

Masoneria trzęsie Czechosłowacją

Trzy wielkie loże uzależnione od wielkiego Wschodu Fracji

W Czechosłowacji pracują trzy regularne wielkie loże uzależnione od Wielkiego Wschodu Fracji:

a) Wielkie Loże Lessinga pod trzema pierścieniami (Grossloge Lessing zu den drei Ringen) w Pradze Trojanowa 7. Ta wielka Loża posiada 24 loże i liczy około 1500 członków; posługuje się językiem niemieckim. Wielkim mistrzem jest Adolf Hirschick, asystentami wielkiego mistrza są Żydzi: dr. med. Ooskar Posner, dr. Juliusz Katz, dr. Guhr. Loża ta utrzymuje kontakt z ośmioma niemieckimi wielkimi lożami i oczywiście z czeską Lożą Narodową.

b) „Narodni velika Lože ceskoslovenska” rezyduje w Pradze i liczy przeszło 500 członków. Wielka Loża Czechosłowacka starannie ukrywa się, pracuje w ukryciu w niewielkiej liczbie „braci” ale wpływowych członków masonerii.

Prezydent Masaryk należy do praskiej loży „Narod”, dr. Benes minister spraw zagranicznych — do loży „Prawda vitezi”; do masonerii należą również: generał-inspektor armii czechosłowackiej Syrowy, socjal-demokratyczny minister, Żyd, dr. Meisner, dr. Kramarz, inż. Hula, były minister kolei i wielu in.

Do jurysdykcji tej loży należą następujące loże: „Jan Kollar” w Preszburgu (Bratislava), „Cestou svetla” (na drodze do światła) w Brnie, „Pawel Josef Safarik” w Koczychach, „Josef Dobrovsky” w Pilźnie.

W Pradze do tejże jurysdykcji należą następujące loże: „Dvacaty osmy Kijen”, „Narod”, „Dilo”, „Bernard Bolzano”, Jan Amos Komensky”, „Prawda vitezi” i „Sibiet posteris”.

Wielkim mistrzem jest dr. Karol Weigner. Asystentami wielkiego mistrza są: Vladimir Fajnor, Emil Lany, Franciszek Kaderavek, Karol Risinger, Franciszek Richter i Leo Schwarz. Skarbnikiem jest Ota Kostar. Wszyscy wymienieni są 33-go stopnia wtajemniczenia i należą do Wielkiego Wschodu Fracji.

c) Związek loż masońskich „Brücke”, Praga 2, Lützowowa 45, założony został 25 lutego 1928 roku. Związek ten liczy około 200 „braci”. Przewodniczącym związku jest Louis Alt. Związek obejmuje 3 loże: jedną w Pradze, jedną w Brnie i jedną w Bratysławie (Preszburg). Wszystkie loże są bardzo zażyłone, ich tajny wpływ polityczny jest znaczny.

Ze oprócz tego Żydzi są silnie zorganizowani w czysto żydowskim odłamie masonerii Bnei Brith — to się samo rozumie. Przewodniczącym „Najwyższej Rady” żydowskiej w Czechosłowacji i jej wiceprzewodniczącym pełnią te same urzędy w Bnei Brith.

„Liga Praw Człowieka” uprzedziła „żydowskiej w Czechosłowacji i korzysta wobec władz państwowych ze specjalnych względów. Prezesem jej jest żydowski adwokat dr. Bill w Pradze. Odłam masonerii „Odd Fellows” jest bardzo silny. Liczy on około 1200 członków, którzy obecnie pracują w 18 lożach. Właśny ich dom lożowy znajduje się w Pradze. Wielkim mistrzem (Gros Sire) jest żydowski adwokat dr. Max Kassowitz w Teplitz-Schönau.

„Odd Fellows” są zmieszani pod względem językowym i używają zarówno niemieckiego jak czeskiego języka. Ich organem jest miesięcznik „Die Kette” wychodzący w Pradze.

Fryderyk Hasselbacher tak pisze o masonerii Odd Fellows (p. jego książkę „Entlarte Freimaurerei”); „Odd Fellows są wybitnie międzynarodowi, są oni

szczególnie silnie zorganizowani. Organizacja Odd Fellows posiada bardzo wielu braci Żydów, będących kierownikami duchowymi tego „Związku poważnych Badaczy Pisma św.”, „Narzędzi Jehowy”. Odd Fellows posiada 8 stopni.

Cheirem i 1000 dolarów

Zawodny świadek din-tojry rabinackiej

Wileńscy rabini sądzili niedawno pewną małżeńską sprawę, w której uznali za konieczne zastosować do nieposłusznej ich wyrokowi strony najwyższą, jaką rozporządzają, karę, mianowicie straszną klątwę (cheirem).

Sama przez się sprawa ta nie przedstawia nic ciekawego, ani wyjątkowego. Spraw takich sądzi rabinackie din-tojry bardzo dużo: chodzi o wyłudzenie posagu.

Panna S. G. z Osmiany wyszła przed rokiem za młodą wilnianina Berka Gemarskiego, wnosząc mu 1000 dolarów w posagu gotówką, a oprócz tego dostąpiła urządzone mieszkanie. Młody małżonek, który przed ślubem udawał gorącą miłość, niedługo po ślubie ostygł w swych uczuciach do tego stopnia, że zaczął na całe dnie i noce znikać z mieszkania i pozostawiał swą młodą żonę bez środków do życia.

Zrozpaczona młoda małżonka zwróciła się o pomoc do rodziny. Przybyli z Osmiany krewni wytknęli, że Gemarski już na długo przed swym małżeństwem utrzymywał bliskie stosunki z pewną kobietą i że stosunków tych i po ślubie nie zerwał, a przeciwnie utrzymuje je nadal i to kosztem ożymnanego posagu. Przypraty do muru, Gemarski potwierdził tę wiadomość i przyznał, że tylko

U mieraający miliard

Rookefeller najbogatszy człowiek świata chciał dożyć 100 lat

Dwóch mocarzy wystąpiło do walki: miliard i śmierć. W obu pierwszych rundach zwyciężył John D. Rookefeller. Działo się to jeszcze przed trzydziestu laty, wówczas gdy musiał szukać schronienia przed gniewem ludu i trybunałem lynchu, gdy ściga-

ły go codziennie groźby zamordowania i zamachy na jego życie.

Drugi raz nastąpiło to przed dziesięć laty, gdy jakaś bliżej nieznana choroba zagroziła poważnie życiu tego starca. Wówczas nie mógł jeść ani spać, a widać jedynie z największym trudem. Oba razy jednakże zwyciężył miliard śmierci.

48 zamachom na swe życie, w owym burzliwym okresie zdołał uniknąć, obronił się przed dziwną chorobą, a obecnie rozpoczęła się trzecia runda.

W jego bajkowym pałacyku „The Casements” są rolety stale zapuszczone. W sypialni czuwają dzień i noc lekarze. Ogromny hall jest przepełniony reporterami. Są oni zdania, że „oczy i uszy świata” mają i prawo i obowiązek być na finiszu walki dwójga potentatów: milionera i śmierci.

UKŁADY ZE ŚMIERCIĄ

Rockefeller nie poddaje się. Przysięgał sobie, że będzie na ziemi obchodził stoletnią rocznicę urodzin 9 lipca 1939. A trzeba pamiętać, że jeśli w karierze swej miliardar ten nie zawsze dokładnie odróżniał przestępstwo od interesu, to jednak zawsze dotrzymał słowa. Wierzy więc, że śmierć będzie miała cierpliwość. Po dacie stulecia urodzin gotów jest zastosować się do jej życzeń. Ostatnia jego znana enuncjacja brzmiała: „Mysle o nagrodzie na tamtym świecie i jestem przekonany, że pałac mój, w porównaniu z pałacem do którego tam wejść, będzie wyglądać jak skromna chatka. A przecież inwestycje włożone w „The Casements” kosztowały mnie milion dolarów”. Jak widzimy jest to typowo amerykańskie traktowanie sprawy życia przysięgi. „Ale — poprawił się miliardar — myślę, że mister Ford zostanie nagrodzony wspaniale, niż ja. Płacił on wyższe pensje, ale mimo to robił niegorsze interesy”.

Najbogatszy człowiek Ameryki jest dobrym obywatelem, gdyż wierzy, że zasady interesów z Detroit zyskają uznanie także w niebie. Wzruszający jest fakt, że wysuwa Forda przed siebie, ale też trzeba przyznać, że zebrał on trzy razy tyle gotówki, co Ford. Nafta jest mianowicie znacznie rentowniejsza, niż samochody.

„DOBROCYŃCA” LUDZKOŚCI

Nafta jest krwawym sokiem i gdyby się chciało napisać historię

rockefellerowskiej Standard Oil Company — trzeba ją pisać krwią i łzami. O tych sprawach jednakże nie rozmawia się w pałacyku „The Casements”. Przeciwnie w domu jego wszyscy są zdania, że jest on największym dobroczyńcą ludzkości. Istotnie ofiarował on 750 milionów dolarów na cele naukowe, lekarskie i badania eksperymentalne w całym świecie. „Nie czynię tego dlatego — powiedział kiedyś — aby zapewnić sobie nagrodę w życiu przyszłym — ale dlatego, że zawsze uważałem się za stację rozdzielczą dóbr ziemskich, niejako pośrednika”.

Ze na tej „stacji” pozostały jednak pewne zapasy, to — jak się zdaje — uważa miliardar za samo przez się zrozumiałe.

ETYKA MILIARDERA

Honorowe miejsce w niebie, które z sekundy na sekundę oczekuje na Rockefellera, starał się on zdobyć przez bogobojny tryb życia.

Wiadomo, że John D. Rockefeller od lat chłopcęcych był surowym purytaninem, każdą niedzielę uczęszczał pilnie do kościoła, a nawet sam był kaznodzieją. Potępiał grzech i słał cnotę, alkoholu nienawidził i wydawał wiele milionów na wprowadzenie prohibicji. Unikał on kart i uznawał wogóle tylko trzy książki: biblię, tom religijnych wierszy i zbiór kazań św. Józefa. Ostatnio zainteresował się podobno bardzo religią katolicką. Ojciec J. P. Lemmon z New Yorku musiał stałe przebywać w jego pałacyku, aby jednak odwrócić wszelkie podejrzenia i przypuszczenia, obaj panowie spotykali się na placu golfowym.

Kawa w płatkach

Na rynku amerykańskim ukazała się kawa pod nową postacią. Jest to kawa nie mielona, lecz cięta w bardzo cienkie płatki, dzięki czemu daje przy naparzeniu oszczędność 50 do 70 procent. W handlu pojawiła się w hermetycznych pudełkach blaszanych.

Aby zapobiec wietrzeniu, płatki zamknięte w blaszankach przechowuje się w atmosferze bezwodnika kwasu węglowego, który jest tam wpuszczany przed zalutowaniem. System ten zapewnia kawie świeżość na przeciąg dwu lat.

Potomek gęsi i łabędzia

Ogród zoologiczny w Monachium nabył mieszańca, pochodzącego z łabędzia i gęsi. Ciekawy ten okaz jest samcem i pochodzi z wiejskiej hodowli. Wyglądem przypomina oboje rodziców, a mianowicie jest większy i wysmuklejszy od gęsi, długa szyja zbliża go do łabędzia, podczas gdy upierzenie jest podobne do pierza gęśniego. Nogi wykazują coś pośredniego między gęsią a łabędziem, głowa ma kształt osobliwy.

Dyrekcja zamierza przedsięwziąć próby skrzyżowania mieszańca z gęsią.



Antoni Marczyński

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Niech pan raczej głowi się nad tem, w którym punkcie wybrzeża będzie najbezpieczniej wyładować broń i którądy przewieźć ją tutaj.

— Dobrze, zajmę się tem osobiście. Więć nareszcie będziemy mieli broń!... A obiecani instruktorzy?

— Są na pokładzie „Albatrosa”.

— To dobrze, to dobrze, moja młoda organizacja potrzebuje ludzi, którzy przeszli waszą szkołę i...

— Skoro tak, — wtrącił skwapliwie Rundstadten, — to może przyda się panu człowiek, którego przydzielono mi tu przed odjazdem.

— Co to za cz?

— Taki sobie typowy obywatel, bywalec, władający świetnie średnioma językami. Jest niby, a może i naprawdę obywatelem brazylijskim, nazywa się, przynajmniej obecnie, Freddy Prado. Jest zabójczo przystojny i uwodzi kobiety w rekordowym czasie, jak zaobserwowałem na statku, chociaż on jechał drugą klasą, a ja pierwszą i oczywiście, nie znalazł się, zupełnie. Jeśli więc jakiś groźny dla pana tutejszy dygnitarz ma żonę, czy córkę, to Freddy Prado mógłby wam oddać nieocenione usługi. Pan chyba wie, że kobieta wypale wszystko, gdy...

— Nie! — wtrącił ostro Lohar Bara, anglofob, ale i anglofil w jednej osobie; chciał rzec, że nawet w walce z śmiertelnym wrogiem gentleman nie posługuje się haniebnymi metodami, lecz uznał zaraz, iż taka odpowiedź byłaby zarazem najsurowszą kry-

tyką projektu gościa. — Obawiam się, — złagodził swoją odmowę, — iż dla pana Prado nie znajdzie roboty odpowiadającej jego kwalifikacjom. Indje to nie Europa, panie majorze.

W chwilę później Lohar Bara wyszedł z pokoju, wywołany przez służącego i Rundstadten pozostał tu sam. Bezwiednie wyjrzał przez okno, poczem już celowo zaczął się rozglądać po okolicy, która wydała mu się znajomą. Znajome również było nazwisko umieszczone na szydzie pobliskiego zakładu fotograficznego: „NIKULOPULOSA”.

— Do stu tysięcy diabłów, przecież to mój Grek!

Profesor zgrzytnął zębami na wspomnienie skomplikowanej procedury, jakiej musiał poddać się, chcąc dotrzeć do Lohar Bara. Wyobrażał sobie zrazu, że jego siedzioba znajduje się w jakimś tajemniczym ustroniu, hen za miastem, a tymczasem już wczoraj przechodził koło niej cztery razy i stała ta willa tu, w środku dzielnicy Garden Reach, prawie naprzeciw zakładu fotograficznego Nikulopulosa, ostatniego z trzech łączników.

Prawie naprzeciw. Bo dokładnie naprzeciw wznosił się trzypiętrowy dom, nieposiadający żadnych sklepów, na oko sądząc, zwykła kamienica czynszowa. Zajechało przed nią właśnie duże, otwarte auto, w którym oprócz szofera siedziało czterech oficerów, trzech poruczników i kapitan; kapitan miał twarz śmiesznie pocentkowaną skrawkami angielskiego plastra. Szofer atąpił kilkakrotnie, a młodzi oficerowie zadarli głowy do góry. Po chwili na balkon drugiego piętra wybiegła z pokoju dziewczyna, na widok której Rundstadten wydał okrzyk zdziwienia.

— Ależ to... to jest... Niesłychane!

— Niesłychane? Mianowicie co? — spytał Lohar Bara, właśnie powracający do palarni

— Że ona tam mieszka. Czy to jest pensjonat, czy też...

— Tak, to boardinghouse. A pan może wie, kim jest ta młódka?

— Wiem o niej niewiele, rozmawialiśmy z sobą na statku zaledwie raz. Mówiła, że jedzie do Rangun, że zabawi w Kalkucie tyl-

ko kilka godzin, że tutaj nie zna absolutnie nikogo. A tymczasem... patrz pan!... Jak się odmyka to idiotyczne okno? Warto by posłuchać, o czem oni gadają.

Lohar Bara spełniając życzenie swojego gościa, otworzył okno, ale i wzruszył ramionami. Nie intrygowała go bynajmniej rozmowa dziewczyny, stojącej na balkonie, z czwórką oficerów, którzy obecnie wysiadali z samochodu; o tajemnicach nie mówi się głośno, w dodatku na ulicy. Cóż w tem dziwnego, że młodzi ludzie chcą odbyć automobilową przejażdżkę w towarzystwie ładnej panny, ich dobrej znajomej, jak widać.

— Kochani moi, — zawołała w tej chwili dziewczyna, — musicie parę minut poczekać, nie jestem jeszcze gotowa. Czy pojedziecie tam, gdzie wczoraj? Czy wziąć płaszczy?

— Słyszysz pan? — mruknął Lohar Bara.

— Słyszysz i ta historia wygąda mi bardzo podejrzanie!

— Dlaczego?

Rundstadten przytoczył tak ważne argumenty na poparcie swojej hipotezy, że Lohar Bara wkońcu dał się przekonać.

— Ale w takim razie ona jest naszą sojuszniczką, — rzekł, nie tając swego zniecierpliwienia, — wobec czego nie potrzebujemy zaprzęcać sobie nią głowy. Są sprawy daleko bardziej pilne.

— Jednakże ja chcę koniecznie stwierdzić, kim jest ta dziewczyna naprawdę, i, co ważniejsze, dla kogo ona ma tu pracować.

— Są sprawy daleko bardziej pilne, — powtórzył z naciskiem Lohar Bara, zamknął okno, usiadł i stanowczym ruchem wskazał gościowi fotel naprzeciw. — Za chwilę przybędzie tu człowiek, który nienawidzi Anglii może więcej, niż ja, jeżeli to wogóle możliwe. Muszę panu o nim powiedzieć kilka słów, aby pan, broń Boże, nie zdrasnął jego dumy. Bo to nie byle kto!

— O! Jakiś maharadża?

— Więcej, niż radża. W żyłach Bahadura płynie królewska krew! A teraz, proszę posłuchać. — Tu Lohar Bara opowiedział Rundstadtenowi następującą historię:

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.60 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z gazetami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.